

RODZINA (gr. οἰκία [oikía], πατριά [patriá], συγγένεια [syngéneia], łac. familia, gens, domus) – podstawowa wspólnota rodziców i dzieci, nabudowana na dobrowolnym akcie umowy dwojga ludzi, nakierowana na realizację dobra osoby; jako następstwo związku małżeńskiego mężczyzny i kobiety zakłada różnicę płci, umożliwiającą urodzenie człowieka oraz nieustanne doskonalenie się w człowieczeństwie przez międzyludzkie akty życia osobowego.

FAKT PŁCIOWOŚCI. Cała struktura organizmu ludzkiego jest do tego stopnia koniecznościowo związana z faktem płciowości, że nie ma w ogóle osobników apłciowych, a zjawisko hermafrodytyzmu jest uznane za patologiczne i współczesna medycyna może, metodą zabiegów chirurgicznych, przeważać szanse na korzyść obranej płci (przy odpowiednio rozwiniętych koniecznych organach). Fakt płciowości każdej ludzkiej jednostki przenika cały jej organizm i nie może być traktowany w kategoriach tylko przypadłościowych; w historii filozofii był on uznawany jako tzw. proprium, czyli istotna właściwość bycia człowiekiem – „quod convenit omni, soli, semper” („to co przysługuje każdemu, tylko temu i zawsze”) – a więc właściwość nieoddzielalna od człowieka.

Płeć z natury rzeczy jest związana z przekazywaniem życia na drodze rodzenia. Zresztą „urodzenie się”, powstanie bytu żywego jest jego pierwszym i podstawowym aktem. Stąd sama nazwa „natura” znaczy to, co jest przyporządkowane urodzeniu, czyli powstawaniu na drodze rodzenia. Procesowi przekazywania życia jest przyporządkowana płeć człowieka, który może być tylko mężczyzną lub tylko kobietą. Dlatego natura człowieka rozumiana w sensie podstawowym – w sensie rodzenia – jest naturą męską lub żeńską; nie ma natury ludzkiej apłciowej, chyba że rozumiemy „naturę” w znaczeniu już pochodnym – zamiennie z abstrakcyjnie ujętą „istotą”, stanowiącą przedmiot definicji rozumianej w sensie arystotelesowskim. Zatem natura konkretnego człowieka jest płciowa, człowiek jest ukonstytuowany w swym człowieczeństwie także przez naturalny element, jakim jest płeć. Jeśli zatem natura człowieka jest źródłem jego działania, a pierwszym i podstawowym działaniem naturalnym jest rodzenie jako przekazywanie życia, to już na mocy naturalnej struktury bytowej człowieka należy się spodziewać, że elementy płci będą (w jakiejś bliżej nieokreślonej mierze) przenikać wszystkie ludzkie konkretne działania, płynące z cielesno-psychicznej struktury człowieka. Natężenie wpływu płci na charakter ludzkiego działania

będzie oczywiście związane z dojrzałością organizmu do przekazywania życia, stąd w różnych okresach życia ludzkiego różnie będą się przejawiały cechy seksualności człowieka swoiście u kobiety i swoiście u mężczyzny, jak o tym świadczy codzienne doświadczenie, a co wyjaśnia psychologia rozwojowa.

Moment seksualności u mężczyzny i kobiety jest charakterystyczny w swoim udzielaniu się drugiemu, w celu powołania do bytu nowej osoby. Właśnie ludzka natura, przez wzajemne udzielanie się mężczyzny i kobiety, utwierdzając się w trwaniu w materialnym świecie – przez akty przyporządkowane temu sposobowi trwania – działa, nasycza i zabarwia w dużej mierze (u różnych osobników różnie) wszelkie czynności człowieka. Z góry należy spodziewać się swoistego piętna seksualności (płciowości) we wszelkich naturalnych działaniach człowieka, skoro podstawowym działaniem natury jako natury jest właśnie utrwalanie w istnieniu (przez rodzenie) tejże natury. W różnych okresach życia człowieka można zauważyć owo charakterystyczne zabarwienie płciowością rozmaitych czynności człowieka, swoistych dla kobiety i swoistych dla mężczyzny; nie ma i nie może być czynności człowieka (mężczyzny lub kobiety) wydestylowanych od płciowości, gdyż byłoby to „wydestylowanie” od podstaw ludzkiej natury; nie znaczy to jednak, by sprawy związane z płcią nie podlegały rozumnym siłom człowieka.

Skoro ludzkie ciało jest materią nieustannie organizowaną przez samodzielnie istniejącą duszę dla potrzeb człowieka, to potrzeby te nie wyczerpują się jedynie w utrwaleniu w bycie człowieka przez jego rodzenie i w ten sposób przewyciężanie dokonującego się z konieczności rozkładu materii. Zróżnicowanie płci nie jest ograniczone do wzajemnego udzielania się mężczyzny i kobiety dla celów rodzenia. Owo udzielanie się, czy bardziej wysublimowane darowanie się w porządku osobowym, przez bezinteresowny akt miłości, jest zapoczątkowaniem oraz potwierdzeniem specyficznie ludzkiej struktury osobowej człowieka, który rozwija się w społeczności osób bytujących we wzajemnym darowaniu dla siebie. W stopniu nieporównanie doskonalszym człowiek potrzebuje drugiego człowieka, a osoba potrzebuje daru osoby drugiej, aniżeli płeć jedna jest dla płci drugiej. Zjawisko płciowości ograniczone tylko do aktu wzajemnego udzielania się w celu zrodzenia nowego osobnika występuje w przyrodzie cyklicznie, podczas gdy rozwój człowieka jest procesem ciągłym, całkowicie uzależnionym od komunikacji

interpersonalnej, od wzajemnego darowania się osobowego (podobnie jak dziecko nie rozwinię się, nie interioryzując zastanej kultury przekazywanej przez osoby drugie, tak i człowiek dorosły nie stanie się twórczą osobowością bez osób drugich i sposobu życia dla drugiego człowieka). Nie znaczy to, by sama relacja „bycia dla drugiego” konstituowała ludzką osobę, gdyż samodzielny sposób istnienia konkretnej natury rozumnej jest tym czynnikiem, który decyduje o bycie osobowym – wszakże rozwój tego bytu nie jest możliwy bez relacji interpersonalnej, bez całego splotu czynności „dla drugiego”.

OTWARTOŚĆ OSOBY. Człowiek przez swą racjonalność i zdolność wyboru dobra jest bytem otwartym na całą rzeczywistość, na świat osób drugich i Boga, a przez poznawczą interioryzację świata, przez miłość dynamizującą jego działania, nieustannie się aktualizuje. Będąc w poznaniu i miłości otwarty na świat osób i rzeczy, z natury swej potrzebuje osób i rzeczy dla upełnienia się. Będąc sam w sobie podmiotem działającym – substancją osobową – zawiera w swej rozumno-zmysłowej naturze relację do bytu drugiego, który wyzwala aktualizowanie się osobowej potencjalności człowieka. Odnosi się to także do cielesnej strony człowieka uformowanej w postaci płci męskiej i żeńskiej wzajemnie przyporządkowanej i wzajemnie się uzupełniającej. Całe nasze ciało jest nasycone relacją do płci drugiej (stany chorobowe są tylko tego potwierdzeniem, gdyż są postrzegane jako stany nienormalne). Owo przyporządkowanie na tle zróżnicowanej płci ma jednak racjonalny, specyficznie ludzki charakter, którym kieruje poznanie i wolny wybór. Dlatego w bytową strukturę człowieka jest wpisana relacja do osób drugich tworzących różne typy społeczności. Człowiek nie jest zdeterminowaną monadą, do której relacje do drugich dochodzą z zewnątrz; człowiek na skutek swej wewnętrznej struktury jest bytem przesyconym relacją do osób drugich, umożliwiających aktualizację człowieczeństwa. Społeczność ludzka jest koniecznym dopełnieniem, zapewniającym możliwość osobowego rozwoju.

W sformułowaniach klasycznej myśli filozoficznej Arystotelesa społeczny charakter ludzkiego życia jest oparty na ludzkiej naturze rozumnej, mającej zdolność rozróżnienia dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości – której normalne działanie, zmierzające do osiągnięcia dobra, nie jest możliwe bez oparcia się na społecznych formach ludzkiego bytowania. Pierwszą taką formą ludzkiego bytowania jest właśnie r., oparta i na

rozdzieleniu wzajemnie dopełniających się płci, i na stworzeniu realnej natury (od łac. nasci), jako źródła zaistnienia człowieka i konieczności jego przetrwania, mającego się rozwinąć w nową ludzką naturę, poprzez mowę wyzwalającą używanie rozumu i komunikację językową, dzięki której można skoordynować międzyludzkie (społeczne) osiąganie ludzkiego dobra. Dopełniającą, autarkiczną (samowystarczalną w zdobywaniu środków) formą życia społecznego jest państwo. Ono też stanowi naturalny (a nie tylko umowny) sposób bytowania człowieka i jego skutecznego działania.

Organizowanie się w naturalne społeczności nie jest sprawą ludzkiej konwencji, ale jest naturalnie konieczne. Fakt zaistnienia relacji konstytuujących społeczeństwo jest konieczny koniecznością samej natury, natomiast formy (ustrój) podlegają ludzkiej konwencji. Dotyczy to zwł. społeczności naczelnej, jaką jest państwo, gdyż charakter r. jest zdeterminowany ukoniecznieniem naturalnym. Ale i ustrój rodzinny w historii ludzkiej kultury przybierał rozmaite formy. Dlatego i w tej dziedzinie potrzeba racjonalnych analiz i uzasadnień. Są one bardziej przydatne po ustaleniu faktycznych form życia rodzinnego i wskazaniu na rozwiązania akceptowane przez całą ludzkość.

RODZINA PODSTAWOWĄ KOMÓRKĄ SPOŁECZNEGO ŻYCIA. R. jako wspólnota rodziców i dzieci jest powszechnie uznawaną, naturalną formą życia ludzkiego, realizującą 3 cele: a) zabezpieczenie materialnego i duchowego rozwoju swych członków; b) urodzenie i wychowanie dzieci; c) tworzenie podstawowej komórki społecznej. Takie egzystencjalne przeznaczenie r. jest podstawą jej powszechnego uznania, jej niezbywalnych praw dotyczących porządku osobowo-społecznego oraz porządku materialnego, majątkowego.

Pojawiały się w historii teorie i tendencje propagujące niekonieczność rodzinnej formy życia człowieka, np. pomysł Platona, by państwo zastępowało obowiązki r., a jej prawa były całkowicie podporządkowane prawom państwa, nawet w dziedzinie rodzenia i wychowania dzieci (*Państwo*). Ale nawet sam Platon w późniejszych *Prawach* nie wspominał już o „państwowym chowie” dzieci, a Arystoteles w swej *Polityce* (1260 a – 1262 b) zawsze się temu sprzeciwiał. Społeczeństwo kolektywistyczne proveniencji marksistowskiej miało zastąpić r., która – w tym systemie – była pojmowana jako faza przejściowa życia ludzkiego, podporządkowana dalszemu, dialektycznemu rozwojowi.

Religia chrześcijańska uznaje w całej pełni konieczność życia rodzinnego. Objawienie chrześcijańskie podniosło życie małżeńskie do godności sakramentu, a więc szczególnego znaku samego Boga. Chrześcijaństwo usankcjonowało to, co antyczni filozofowie i poeci opiewali w życiu rodzinnym, a więc: wychowywanie się w miłości wzajemnej, w realizowaniu dobra osobowego, w rozwoju osobistej kultury. Osiąga się to najprostszymi środkami, jakie występują w życiu rodzinnym: wspólny stół, wspólnota przeżyć rodziców i dzieci, wspólna praca i wspólny odpoczynek, wspólne przeżywanie trosk i radości. W kulturze antycznej oraz chrześcijańskiej podkreślano radość z posiadania dzieci, ich rozwoju i przygotowania do samodzielnego życia. Życie rodzinne w kulturze chrześcijańskiej uchodziło zawsze za wzór życia ludzkiego, dlatego inne formy życia uważano za doskonałe w takiej mierze, w jakiej realizowały idealne sposoby życia rodzinnego (np. mówi się o r. zakonnych, gdzie przecież obowiązuje celibat).

MONOGAMIA MAŁŻEŃSKA. Tak rozumiane życie rodzinne suponuje nie tylko daleko posuniętą autarkię prawnospołeczną (własny dom, własny majątek, system praw zabezpieczających autorytet wychowawczy rodziców), ale także koncepcję nierozzerwalnego małżeństwa monogamicznego. Monogamiczność i nierozzerwalność małżeństwa nie jest dziełem konwencji, lecz przejawem prawa naturalnego i jako taka może być uzasadniona jedynie na tle dobra wspólnego, jakie realizuje się właśnie w r.; jest to realne dobro człowieka, członka r., a przede wszystkim dobro osób najsłabszych, potrzebujących szczególnej troski prawnej, a więc głównie dzieci. Ich zdrowie biologiczne i psychiczne może się realizować zasadniczo w r. monogamicznej, w której ojciec i matka są przez dziecko uznani za swój początek, dający poczucie więzi z obojgiem rodziców i z resztą rodzeństwa. Nie jest to możliwe przy poligamii (poligynii i poliandrii); stąd monogamiczność w najwyższym stopniu realizuje dobro osobowe najsłabszych członków r.: dzieci, potrzebujących opieki obojga rodziców do wieku dojrzałego. Monogamia służy także słabszej społecznie kobiecie. Szczególnie doniosła stała się sprawa monogamiczności i nierozzerwalności małżeństwa na tle różnych pojawiających się praktyk oraz teorii życia rodzinnego płynących zazwyczaj ze zbyt pośpiesznych uogólnień z zauważonych faktów lub założeń ideologicznych.

Jeśli podstawowym zadaniem małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie człowieka, to proces wychowania trwa prawie jedną trzecią ludzkiego życia. Zarazem normalna r., która nie ogranicza się tylko do odtworzenia prostego stanu liczebnego, winna posiadać minimum troje potomstwa, co zabiera ok. 30 lat życia. Taki też jest okres płodności kobiety. Wszystkie te czynniki idealnie spełniają się jedynie w małżeństwie monogamicznym, nierozzerwalnym, bowiem tylko taki typ małżeństwa gwarantuje psychiczny rozwój człowieka (od urodzenia do wejścia w samodzielny, dojrzały okres ludzkiego życia), a nadto spełnia drugi istotny element małżeństwa i powstałej r.; wychowania do miłości odpowiedzialnej za życie drugiego. Te istotne cele małżeństwa są nie do zrealizowania w innych typach małżeństwa, aniżeli w małżeństwie monogamicznym.

Dobro społeczne, jakim jest także pokój między ludźmi, harmonijne wychowanie człowieka i dobro osobowe poszczególnych członków r., przemawia za monogamicznością i nierozzerwalnością małżeństwa, które najpełniej gwarantuje wspólnotę życia rodzinnego, wspólnotę podstawowych dóbr materialnych, prawo do opieki przez państwo. Nie znaczy to, by państwo i in. społeczne organizacje wyręczały r., w wychowaniu, bowiem zasadniczym miejscem wychowania człowieka musi pozostawać r.; jej praw w normalnym biegu rzeczy nie może znosić organizacja państwowa, z wyjątkiem występowania poważnych schorzeń społecznych (alkoholizm, narkomania, zaburzenia psychiczne), gdy niezależny sąd wyda wyrok nakazujący zastąpienie chorej r. jakąś inną społeczną instytucją.

Wychowanie rodzinne i rozwój człowieka odbywał się zazwyczaj w wielopokoleniowej r., w której uczestniczyli nie tylko rodzice i dzieci, ale także dziadkowie – ludzie starzejący się, dochodzący do kresu swej życiowej pielgrzymki. Przeżywanie w r. wszystkich etapów życia wnosi do rozwoju osobowego poszczególnych członków r. wiele takich wartości, których nie można nabyć inaczej, jak tylko przez wspólne ich przeżywanie. Dlatego zanik wielopokoleniowej r. powoduje społeczne zubożenie.

Poszerzoną społecznością r. jest ród z jego różnorodnymi członkami pełnoprawnymi i niepełnoprawnymi (np. niegdyś służący, a jeszcze dawniej niewolnicy). Ród i z rodów złożone plemię, do dziś odgrywa ważną rolę w niektórych częściach świata, np. Afryce. Dziś trudno pielęgnować koncepcję „rodu”, natomiast r. wielopokoleniowa stanowi pozytywny czynnik społeczny.

RODZINA I SOLIDARYZM SPOŁECZNY. Naturalna formacja społeczna, jaką jest r., stanowi podstawę najpierwotniejszego solidaryzmu społecznego, w którym dobro poszczególnych członków r. jest głównym zamierzeniem wspólnoty. Sprawa jest oczywista do tego stopnia, że nawet ustawodawstwo prawne akceptuje wspólnotę rodzinną jako podmiot prawny dóbr nabytych przez pracę. W dobrze zorganizowanych ustrojach społecznych prawa r. są rozwijane, akceptowane, jako podstawa społecznego ładu. Solidaryzm rodzinny stanowi też swoistą szkołę dla innych form solidaryzmu społecznego, stanowiącego naturalne przedłużenie solidaryzmu występującego w życiu rodzinnym, wskazując, że więcej jest czynników i dóbr łączących ludzi – jak to ma miejsce w r. – aniżeli spraw antagonizujących, powodujących rozbieżności. Rodzinne wychowanie do solidaryzmu uczy od dzieciństwa bardziej dostrzegać wspólne dobro łączące członków wspólnoty, aniżeli antagonizujące interesy, które i tak muszą wystąpić na tle ludzkich odrębności bytowych, jednak wychowanie do widzenia wspólnego dobra stanowi cenną podstawę dla rozwoju społecznego solidaryzmu. R., zwł. przez religijne wychowanie swych dzieci, ma zdolność ukazywania wspólnego dobra i obowiązku miłości bliźniego. Dlatego troska społeczeństwa o r., o ich prawidłowy rozwój stanowi w dużej mierze gwarancję harmonijnego rozwoju człowieka i społecznego spokoju. Tylko r. przez szczególny wgląd w psychikę swych członków, przez długoletnie wspólne przeżywanie, przez wyznawane wspólnie ideały, wspólne przeżycia religijne i obyczajowe jest władna pokierować skutecznie właściwym rozwojem człowieka. Dlatego polityka państw i Kościoła wobec r. staje się obecnie coraz bardziej dostrzegalną formą pracy społecznej i formą zapewnienia dobra społecznego. I przeciwnie, rozbijanie małżeństw, rozwody, ingerowanie państwa w wychowanie w r. stanowi podstawę destrukcji społecznego ładu i, w konsekwencji, instrumentalizowanie człowieka. Społeczny solidaryzm, ujawniający się w życiu rodzinnym, był zastępowany nienawiścią społeczną, akcentowaniem antagonizmów, które w myśl starej zasady „divide et impera” – miały ostatecznie podporządkować człowieka państwu, przez zniszczenie zależności człowieka od r., jako pierwszej szkoły życia społecznego.

K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lb 1960, 1986⁴; tenże, *Osoba i czyn*, Kr 1969, Kr 1985² (pt. *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lb

1994³); Krapiec Dz X; Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*, CV 1980, Lb 2001; tenże, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, CV 1986; M. A. Krapiec, *Człowiek jako osoba*, Lb 2005; tenże, *Człowiek i polityka*, Lb 2007.

Mieczysław A. Krapiec